

Staropolskie ZADUSZKI

Kult zmarłych spotykany u wszystkich ludów i we wszystkich religiach, był wśród Słowian, podobnie jak w całej Europie silnie rozwinięty.

Kronikarz Kosmas, piszący w wieku XI podaje, że jeszcze za jego czasów lud wiejski oddawał część starym bogom w gajach i przy źródłach, składając ofiary i przynosząc wraz z nimi pokarm dla dusz zmarłych przodków.

Sute stypy wyprawiane na pogrzebach i w latach następnych przez rodziny zmarłych były powszechnym zwyczajem Lechitów, Rusi i Litwy.

Prócz tego kilka razy do roku uroczyste obchodzono dni, specjalnie poświęcone pamięci „Dziadów”. Na uroczystościach tych przewodniczył kapłan, u Litwinów Kozłarz albo Guślarz. Palono wtedy na grobach ogień, żeby się przy nich mogły ogrzać zniebnięte dusze błądzących umarłych, częstowano przodków jałdem i napojem zastawianym su- to w chatkach na stołach i na mo- rłach.

DZIEŃ ZADUSZNY

Jeszcze długi czas po przyjęciu chrześcijaństwa ludność słowiańska kultywowała swoje dawne zwyczaje. Kościół nie mógł ich zwalczyć, były zbyt głęboko zakorzenione. Dopiero w końcu wieku X Papież ustanawia Dzień Zaduszny, wydając przy tym pou- czenie, że dzień ten jest poświę- cony wszystkim zmarłym, a nie tylko, jak to pojmowali poganie, własnym, zmarłym przodkom. Mi- mo to, przez długi jeszcze czas uroczystości, obchodzone tego dnia, zachowały swój rodowy charakter.

ZANIK DAWNYCH ZWYCZAJÓW

Ale od chwili ustanowienia Za- duszek, które zresztą przypadają w pobliżu jednego ze świąt słowiańskich ku czci zmarłych, wśród ludności chrześcijańskiej zaczynają zanikać dawne zwy- czaże.

Zachowały się one jedynie w formie prawie nieskażonej wśród ludności prawosławnej, gdyż kościół prawosławny nie sta- rał się zwalczać pogańskich tra- dycji.

CZTEROKROTNE „DZIADY”

I tak do dziś jeszcze na Kre- sach Wschodnich, w Grodzień- skim, Smoleńskim, na Polesiu i Hu- culestyczynie lud wiejski święci Zaduszki 2 do 6 razy na rok. Naj- częściej zresztą święcą je prawo- sławni w czterech terminach, a więc „Dziady Wiosenne” czyli „Radusznica”, we wtorek po Przewodniej Niedzieli, — „Let- nie”, czyli „trojdzije dzieci” — „Jesienne” czyli „Zmitronka” w sobotę przed św. Dymitrem.

„RADANNICA”

Najuroczyściej obchodzi się „Radusznica” i „Zmitronką”. W „Radusznicy” po obiedzie, na któ- rym muszą być bliny, kulecia, i o- ładki kartoflane, cała rodzina,

wziawszy ze sobą jadalę i wódkę, idzie na cmentarz. Tu, gdy się już kobiety wyżała i wypłaczę, taccia się wielkanocne pisan- ki po „grobach”, oznajmiając zmarłym, że „Chrystus zmar- twychwstał”, następnie zaku- puje się jedną pisanikę w mo- gile, zaściela grób obrusem i spo- żywa przyniesione zapasy, czę- stując obficie zmarłych i zapra- szając ich do picia i jedzenia.

„ZMITRONKA”

W dzień „Zmitronki” gospo- darz uroczystie zaprasza duchy zmarłych na sutą wieczerzę w specjalny sposób przygotowaną. Podczas niej biesiadnicy siedzą daleko od siebie, tak, żeby gło- sne duchy mogły się pomiędzy ni- mi pomieścić. Po skończonej ko- lacji gospodarz wyprasza z izby gości przybyłych z zaświata, na noc jednak zostawia jałdo na sto- le, żeby ci, którzy się spóźnili, mogli się jednak pożywić.

„DZIADOWA SOBOTA”

Na Huculestyczynie w Zaduszki czyli w t. zw. „dziadową sobotę” ksiądz święci przyniesione do kościoła chleby, w które zatknę- ta jest płonąca świeca; później chleby te rozda je biednym, na in- tencję zmarłych. Podobnie w Do- brzyńskim i Płońskim chłopcy przy- noszą do kościoła dla ubogich t. zw. „peretyczkę”. W okolicy Kol- na rozdają chleb i wieprzowinę.

ROLA ŻEBRAKÓW

Naogół wśród ludności rdzen- nie polskiej zanikł prawie zupeł- nie pogański zwyczaj częstowa- nia zmarłych jałdem i napojem, nie jest to oczywiście równo- znaczne z zanikiem kultu dla przodków. Przeciwnie kult ten nadal tkwi silnie wśród ludu, przy czym ciekawe jest, że dużą rolę w zwyczajach zaduszkowych odgrywają biedni: baby i dzia- dy, będący jakby żyjącymi repre- zentantami tych własnych bab i dziadów, którzy już odeszli w za- świata.

Jeszcze parę lat temu, kiedy walka z zebraństwem dawała dość nędzne rezultaty, już na parę dni przed Zaduszkami gromadzili się koło kościoła i cmentarza po- większych wsiach i mniejszych miastach niewiarygodnie wprost tłumy żebraków. Nie wiadomo skąd ich się tyle w tych dniach brało, zbierali się zdawać by się mogło z całego świata. Przy wyj- ściu z kościoła, przy zakrystii, pod murem cmentarza stali gę- stym rzędem, śpiewając godzin- ki, modląc się, odmawiając róża- niec i jęcząc mimo, że jałmużna w tym czasie była i częstsza i hoj- niejsza, niż zwykle.

PALENIE LAMPEK

Wieczorem tłumy wiernych śpieszą w dniu Zaduszek na gro- by swoich bliskich. Idą wolno, niosąc ze sobą bukiety kwiatów, wieńce, kolorowe lampki i świe- ce.

Już o wczesnym zmroku cały cmentarz wygląda jak jedno ol- brzymie morze światła, płomyki lampatek chwileją się na wietrze i migocą, niby drobniutki fale

wody w błasku księżyca.

Ale i na tym morzu trafiają się ciemne, ponure wyspy — to mo- gily opuszczone, o których nikt nie pamięta, których nikt nie od- wiedza. Zdarzają się całe dzie- linie cmentarza, prawie zupełnie nie oświetlone. Wśród nich wie- ta mogił żołnierzy z czasów woj- ny, może nieznanym i cichym bohaterów. O nich pamiętają har- cerze i młodzież szkolna. Przy- chodzą grupkami pod opieką na- uczyciela czy drużynowego. Z dziecinna symetrią układają na grobach chorągiewki, rozkładają kwiaty i zapalają lampki, żeby tym, co leżą głęboko w ziemi nie było smutno.

W migotliwym świetle lampek i świec widać twarze dzieci zaab- sorbowanych tym, żeby to jak najlepiej wywiązać się ze swego zadania, żeby jak najładniej przy- stroić groby żołnierzy.

LEGENDY

Z ciał zmarłych łączy się u lu- du polskiego wiara w przybywa- nie duchów w noc Zaduszną z za- światów, na ziemię; znajduje to wyraz w opowiadaniach i legen- dach pełnych dziwnych, przera- żających zdarzeń.

Lud wiejski wierzy, iż wśród nocy poprzedzającej Dzień Za-

duszny powstaje w kościele wiel- ka jasność i wszystkie duszyczki modlą się przed głównym ołta- rzem. Chwila ta ma być o samej północy.

Opowiadają, że pewna kobieta, która dużo płakała za zmarłą córką, pragnąc ją ujrzeć w dzień Zaduszny, pozostała na noc w kościele. Przed północą córka jej zjawiła się w orszaku innych du- szyczek, niosła ona w ręku cięż- ki dzban; ukazała go matce mó- wiąc, że są w nim zebrane wszystkie łzy, jakie ta wylała po jej stracie i prosiła, żeby matka przestała za nią rozpaczać, bo jej ciężko dźwigać brzemie „matusi- nych łez”.

O PÓŁNOCY NA CMENTARZU

Na Pomorzu wierzą, że o pół- nocy dusze zmarłych można zo- baczyć na cmentarzu, każda przy- bywa do swego grobu. Niektóre potrzebują pomocy. Nie należy za- tem w Dniu Zadusznym podró- żować, ale tylko odwiedzać cmen- tarze i modlić się za zmarłych. Duchy przebywają nie tylko na cmentarzach, ale chodzą po wio- skach. Ponieważ są one wszędzie, należy n. p. wieczorem w Dzień Zaduszny wylewać wody na dwór, bo można pociąć błądzące

tam dusze; nie trzeba też niepo- trzebnie gotować wody w garn- ku, bo to sprawiłoby im przy- krość.

Ostrzegają również, aby nie tańczyć, nie śpiewać, nie gwiz- dać, bo przyjdzie diabeł szuka- jący dusz i zatańczy...

Takie i tym podobne zabobony spotyka się bardzo często jeszcze dziś w całej Polsce. Trzeba przy- znać, że niektóre z nich są bar- dzo ciekawe i ładne, zawierają dużo poezji o swoistym wdzięku, niektóre straszne, przerażające, inne zaś tylko śmieszne.

Jerzy Szeptycki

Gnieźnieńskie zabytki

Kościół św. Jana

Gniezno — październik.

Gotycka katedra gnieźnieńska jest chyba najdomniejszym two- rem architektonicznym w Polsce. Tym mocniej odczuwamy przy- krość, że wnętrze świątyni w r. ub. popsuto nowymi płaskorzeźba- mi i stiukami.

Poza tym nowy portret ks. kar- dynała Hłonda, w kruchcie, nie- udolnie, bez talentu wykonany, powinien być jeszcze teraz usu- nięty, bo w zestawieniu ze świet- nym średniowiecznym tryptykiem ołtarza — razi.

Katedrę gnieźnieńską należy oglądać pod kątem sztuki tylko z zewnątrz.

Do wnętrza trzeba koniecznie wstąpić, lecz dlatego, by się po- modlić przy grobie św. Wojcie- cha.

Poza katedrą należy odwiedzić kościółek św. Jana — dziś zroś- nięty z budynkiem szkolnym, co w pewnym stopniu utrudnia od- cyfrowanie dawnych form.

Kościółek małeńki — gotycki — cały wewnątrz biało tynkowany — prócz prezbiterium. W prezbite- rium tynk zdjęto, odsłaniając tym temperowe średniowieczne malowidła, które tak nas dzisiaj pasjonują.

Na pierwszy rzut oka całość robi wrażenie dwu- lub co najwy- żej trzybarwnego zakolorowania. Przy bliższym obejrzeniu uwiada- cza się jednak znaczne uroz- mańcenie, które i tym przemawia, że się nam nie narzuca.

W umiarze jest zawsze pewien gest.

Nie wszystkie figury dotrwały do dzisiaj w dobrym stanie, ale od połowy XVI w., kiedy je na- malowano kościół św. Jana gromną ilość perypetii przeszedł.

Na murze podkład kredowy, bez tynku, że układ cegieł zachował się zupełnie widocznie. Przez o powierzchnia malarska jest chropowata, ale tylko tam, gdzie nie ma głów, lub całych postaci. W tych miejscach kredę podłożo- no w warstwie wyrównującej wszystkie załomy.

Technika malowania dla wszyst- kich figur ta sama: zaznaczanie grubą, czarną kreską konturów i najważniejszych elementów —

nieznaczne modelowanie innymi kolorami przy bezbłędnym stosowa- niu farb kryjących i tych, które w malowaniu prześwitują.

Synteza, która wynika zresztą

czu i zaciśnięciem warg — dyna- mikę ujął w karby.

Przy całym uproszczeniu opa- nował perspektywę tak, że zastrze- żeń nie budzi. To samo z perspek-

szeregowaniu elementów.

Zupełnie inaczej artysta ukazał św. Jana Chrzcięcę, św. Jana Ewangelistę, św. Augustyna, św. Barbarę i św. Agnieszkę.

Nie ma w ich twarzach ekspre- sji. Pomimo odchylen formy, dla uzyskania charakterystyki — nie ma idealizm.

Znowu traktowanie nie bryło- we. Ale i ożywienie i spokój zdo- byte położonymi obok siebie pla- mami.

Poza tym jest kilka scen, w których artysta jakiś temat ro- związał, a więc: „Ścięcie św. Ja- na” — (nie tyle dobrze skompo- nowane, ile pełne wewnętrznej dynamiki), wyróżniając się ze wszystkich dobrym układem „Ko- ronacja N. P. Marii” i „Zwiasto- wanie”.

W „Koronacji” wpisanej w go- tycko - lukowy ornament naj- mniej mamy cech lokalnych i prymitywu. Twarz Matki Bożej i Chrystusa w wyrazie mocno wy- subtelnione, zdradzają, że gnie- źnieński artysta wiele świetnych malowideł widział i przetrawił. Wskazuje na to i „Zwiastowanie” — choć tutaj przeciwnie Madon- na, zwiastujący anioł są z pew- nością, wzięci z natury.

Zestawienie bardzo monumen- talnej figury N. P. Marii z żywą, o płynnych liniach szat postacią anioła, jest przekonujące i bardzo, wiele kontaktu z tą sce- ną daje.

W tej grupie poruszanie się po- staci było konieczne, dlatego je wykorzystano. W innych musiało być podporządkowane całemu u- kładowi — więc ruch wyraźnie ustłumiono.

Gnieźnieński cechowy malarz dobrze współdziałał z architek- tem w stworzeniu atmosfery, ja- ka powinna panować w kościele. To też niemierną rolę od niego odegrał.

Współpraca architekta z mala- rzem ma i pewne współczesne przykłady — niestety odośnio- ne.

Tymczasem jest ona kardyna- lym warunkiem zazierżgnięcia realnego kontaktu sztuki z ży- ciem.



z założen technicznych, nietylko nie zubożyła malowideł, lecz prze- ciwnie dodała im jedności, a ma- larzowi ułatwiła jasność wypo- wiedzenia się.

Najświetniejsze są głowy u- mieszczone w trójkątach krzyżo- wego sklepienia, w liczbie 18-tu.

Niemal schematycznie zazna- czone oczy i pukle bród zawierają ogromne bogactwo wyrazu i for- my — tyle tylko, że malarz nie

tywał linearną i to samo z kolory- styczną.

Na ścianie czołowej zachowała się bardzo dobrze postać Chrystu- sa — Ecce homo. Malarz miał tu trudności z plastycznym rozwią- zaniem tego zagadnienia, jakim jest dekoracyjne malowanie od- krytego ciała.

Dekoracyjność, którą gdziein- dziej wydobyl przez takie lub in- ne udrapowanie szat, tutaj otrzy-

NOWE SUPERY TELEFUNKEN J. TRZASKA
Demonstracje i sprzedaż na dogodnych warunkach MARSZAŃKOWSKA 9, Tel. 9-66-63

powiedział nie więcej, niżby nale- żało.

Sposobem osadzenia głów na szyi i skrótami wywołał wrażenie ruchu. Wystylizowaniem włosów, mocnym nakreśleniem zębów, szero- kim statycznym rozwarciem o-

mal przez ułożenie rąk, całą uwa- gę pairzącego skupiając na twa- rzy.

Postać Chrystusa — prócz rea- listycznej, aż przerealizowanej głowy — namalowana płasko. To dopomaga w hierarchicznym u-

Gdy lekarz powie: Wątroba...

myśleć o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często wore- czek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Żółta magistra Wolskie- go przeciw cierpieniom wątroby ze- znakiem ochronnym „Biliosa”, za- wierające egzotyczne rośliny Com-

breum i Boldo pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie.

Do nabycia w aptekach i droge- riach.



Z chwilą rozpoczęcia roku szkol. modelarnie szkolne L. O. i P. przystąpiły do prac modelarskich. Zdjęcie przedstawia modelarzy Szkoły Powszechnej Nr. 2 w Łaziskach